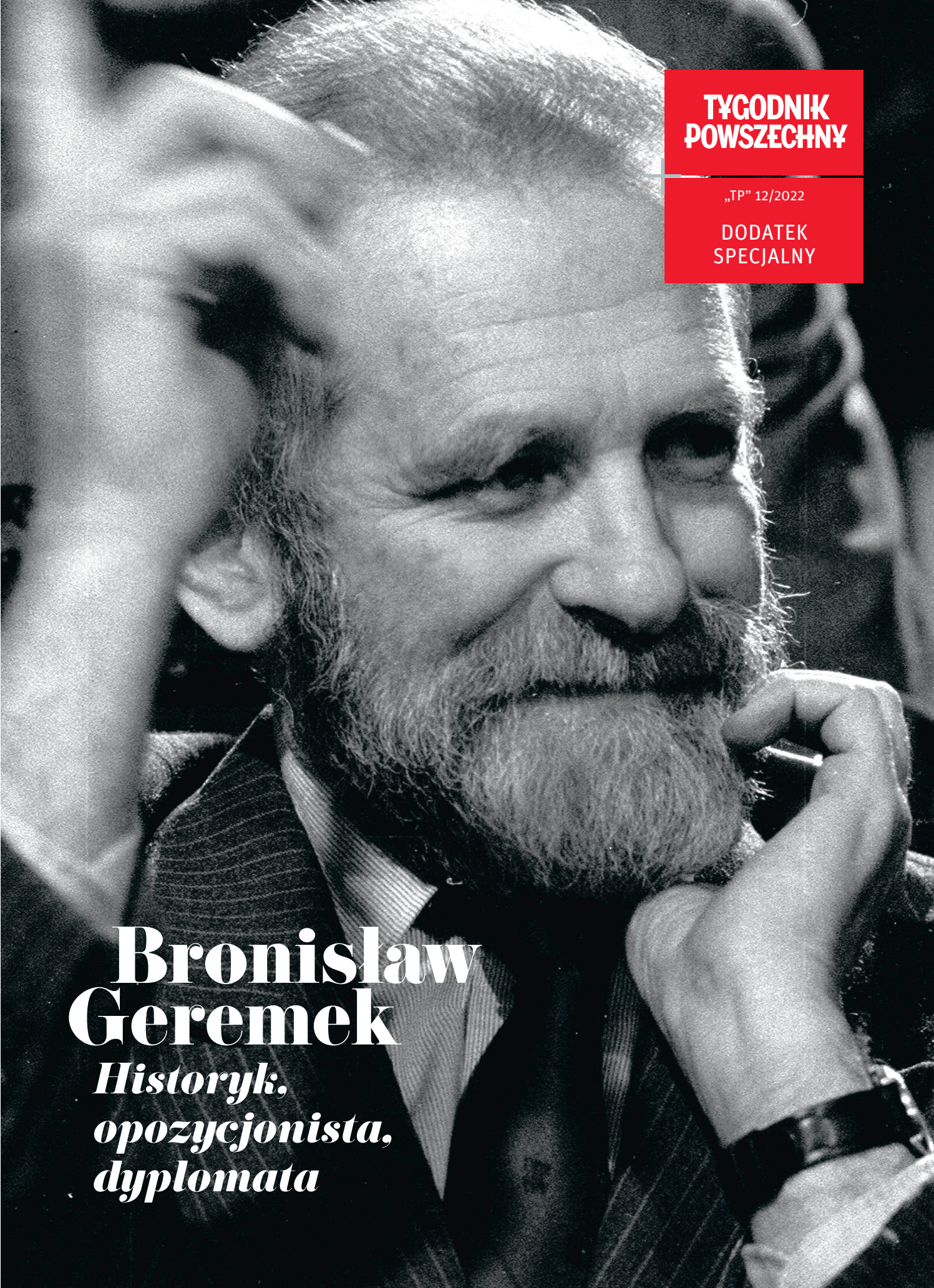


A black and white close-up portrait of Bronisław Geremek. He is an older man with a full, grey beard and mustache. He is looking slightly to the right with a thoughtful expression. His right hand is raised, with his fingers resting near his temple. He is wearing a dark, pinstriped suit jacket over a light-colored shirt and a dark tie. The background is blurred, showing other people in a crowd.

**TYCODNIK
POWSZECHNY**

„TP” 12/2022

**DODATEK
SPECJALNY**

Bronisław Geremek

*Historyk,
opozycjonista,
dyplomata*

Bronisław Geremek. Historyk, opozycjonista, dyplomata

DLA MOJEGO POKOLENIA, rówieśników III RP, Bronisław Geremek to już postać historyczna, podobnie zresztą jak pozostali współtwórcy polskiej demokracji. Nie śledziliśmy na żywo sporów, pyskówek i zdrad będących ich udziałem, nie rozważaliśmy dziesiątków wariantów i scenariuszy na politycznej szachownicy. Nie opłakiwaliśmy porażek i nie celebrowaliśmy zwycięstw, jak choćby wtedy, gdy Polska wstąpiła do NATO, a potem do Unii Europejskiej i stała się pełnoprawnym krajem świata zachodniego.

SPEŁNIŁO SIĘ MARZENIE wielu pokoleń, a dla nas to wszystko było oczywiste i naturalne, wydarzyło się jakby samo, ponad naszymi głowami. Historia jednak lubi zataczać kręgi. Dziś boleśnie i z całą mocą widać, że w tamtych procesach nie było nic oczywistego ani samoczynnego. Stali bowiem za nimi konkretni ludzie – politycy, którzy swoje wizje potrafili konsekwentnie wcielać w życie. Jednym z nich był bez wątpienia Bronisław Geremek – historyk, opozycjonista i dyplomata. Człowiek, bez którego byłibyśmy dziś w zupełnie innym, zdecydowanie trudniejszym miejscu na geopolitycznej mapie Europy.

© MICHAŁ SOWIŃSKI

Człowiek za kulisami

ANDRZEJ BRZIECKI

Na krótko przed śmiercią Bronisław Geremek mówił, że jednocząca się Europa ma przyszłość, bo wciąż kojarzona jest przede wszystkim z pokojem. Miał rację. Dziś pokój znów jest w cenie.

Stefan Kisielewski mówił o nim: „mamy mało takich ludzi”. I dodawał, że to jego kandydat na premiera. Kisiel oczywiście miał rację, bo takich ludzi jak Bronisław Geremek w Polsce nigdy nie było za dużo. Z pewnością byłby też wspaniałym premierem. Niestety, w tej akurat kwestii Kisiel się pomylił – Geremek nigdy nie stanął na czele rządu, choć w 1990 r. wydawało się to całkiem realne.

Być może najbliższej tej funkcji był w 1989 r., kiedy jego kandydatura pojawiła się obok Tadeusza Mazowieckiego i Jacka Kuronia. Lech Wałęsa postawił jednak na Mazowieckiego. Wówczas Geremek, jako szef OKP, przedstawiał go w Sejmie słowami: „do podjęcia tej trudnej roli staje najlepszy”.

Celowo przywołuję ten epizod na wstępie, bo te słowa wydają się szczytem politycznej kariery Geremka, choć był dopiero u progu politycznej działalności w warunkach demokracji. Oto on, strażnik i mózg Solidarności, architekt Okrągłego Stołu, zostaje ustawiony w drugim szeregu. Mało tego – przed wyborami 4 czerwca 1989 r. Mazowiecki odmówił kandydowania, kwestionując układ listy wyborczej. Między nim i Geremkiem doszło do ostrego starcia – Geremek zarzucił wtedy przyjacielowi pychę i niszczenie sukcesu opozycji. Poprowadził Solidarność do zwycięstwa, a teraz Mazowiecki miał spać śmietankę.

Geremek jednak zdobywa się na to, by nazwać Mazowieckiego „najlepszym”. Nie wszczyna wojny, a później wspiera rząd z całych sił. Ileż kosztowały go te słowa? Jeśli w polityce w ogóle możliwa jest przyjaźń, to łączyła ona właśnie obu doradców Wałęsy. A była prawdziwa, bo nieprosta, z okresami wzajemnej fascynacji i poważnych kryzysów – ale zawsze naznaczona lojalnością.

O Geremku powiedziano wiele złego. Słynny wierszyk o dylemacie, który „znają

nawet młodzi: schody, na nich Profesor – wchodzi on czy schodzi?” – miał dowcipnie ukazywać jego polityczny spryt. Można się zgodzić, że Profesor był makiaweliczny, przebiegły i wyniosły, ale nie można mu odmówić lojalności. Wobec wartości, przyjaciół i Polski.

Czarna legenda

Należał jeszcze do tej XX-wiecznej kategorii polityków, którzy wywodzili się ze szkoły Churchilla czy de Gaulle’a – nie chodzi o poglądy i konkretne decyzje, ale o pewien styl. Gdy cytował Arystotelesa, Hegla, Pasteura, gdy odwoływał się do jakiegoś epizodu dziejów Europy, gdy mówił, że uformowali go Stefan Żeromski i Joseph Conrad, było pewne, że równie dobrze mógłby wziąć udział w seminarium na temat tych postaci. I pewnie by wołał. Albo gawędzić ze swym mistrzem i przyjacielem Jakiem Le Goffem.

Był XX-wiecznym politykiem, także w tym sensie, że był politykiem gabinetowym. Ledwo nadawał się na wiece wyborcze, nie sposób go sobie wyobrazić tweetującego. To oczywista słabość. Być może też tak o sobie myślał. Miał za sobą już wykłady na Sorbonie, kilka prac o średniowieczu. Biurko i książki – to był jego świat.

Gdy 22 sierpnia 1980 r. jechał wraz z Mazowieckim do stoczniovców na Wybrzeże, wcale nie zamierzał spędzić tam zbyt dużo czasu. Wziął nawet maszynopis swej książki, by przy okazji nanosić korektę. Dotarli do Gdańska pod wieczór, gubiąc po drodze ogon. Jednak obaj panowie chcieli tylko wręczyć list 64 intelektualistów, wzywający obie strony do umiaru. I wrócić. Tyle że Wałęsa jak już zobaczył list, zapytał: „a konkretnie to jak możecie pomóc?”. Tak narodził się pomysł komisji ekspertów. Wtedy też Geremek z Mazowieckim przeszli na „ty”, wtedy też zafascynowali się Wałęsą.

Był to dziwny triumwirat. Wałęsa – oczywiście najważniejszy – chłopek-



ADAM ROZBICKI / REPORTER

Bronisław Geremek
i Tadeusz Mazowiecki
podczas konwencji
parlamentarnej Partii
Demokratycznej
Demokracy.pl.
20 sierpnia 2005 r.

-roztropek, niepozbowiony sprytu, pewnej dozy wielkości, ale i wielu słabości. Mazowiecki – mrukliwy publicysta katolicki, który uważał, że Roman Dmowski także miał coś do powiedzenia. I wreszcie Geremek – z pochodzenia Żyd i były działacz PZPR. Być może tylko w Polsce taka trójka mogła się zawiązać. Od tej pory, aż do roku 1989, Geremek z Mazowieckim towarzyszyć będą Wałęsie na dobre i na złe. Obaj zresztą będą rywali-

zować o wpływ na przywódcę Solidarności. Mazowiecki potem mówił, że lepiej im się współpracowało, gdy mieli zupełnie różne role – gdy ich kompetencje się nakładały, dochodziło do spięć.

Wtedy też zrodzi się czarna legenda doradców, którzy obsiedli związek i prowadzą go w ślepą uliczkę. SB dbała, by taka legenda miała się dobrze. Doradcy, wzywając do rozważy i umiaru, zawierając kompromisy, szli w poprzek nastrojów

w Solidarności – było to najbardziej widoczne podczas kryzysu bydgoskiego. Być może jednak zdołali uchronić Polskę przed wcześniejszą konfrontacją. A każdy miesiąc karnawału Solidarności był kapitałem na przyszłość.

Po 13 grudnia 1981 r. Geremek był jednym z najdłużej internowanych. Wyszedł pod koniec 1982 r. Dziś, gdy wiemy, że w 1989 r. komunizm upadł, wydaje się, że Geremek, trwając przy Wałęsie, ⇨

→ po prostu postawił na dobrego konia. Nie zawsze było to jednak oczywiste. W latach 80. wielu Polaków zwątpiło w Lecha i Solidarność. Jeśli jednak w polityce istnieje pojęcie lojalności, to Geremek właśnie dawał jej przykład.

Płacił za to sporą cenę. Jeszcze w stanie wojennym reżymowa prasa opublikowała fałszywy wywiad z nim, w którym miał twierdzić, że nienawidzi Polaków, a Solidarność jest tylko po to, by umożliwić Żydom powrót do fabryk. W maju 1983 r. został znów aresztowany. Później jeszcze, ale wciąż w epoce PRL, Jerzy Urban oskarżył go o działalność na rzecz CIA – Geremek wytoczył mu proces. I wygrał!

Lojalność w polityce?

W 1990 r., gdy Wałęsa nie wskazał go na premiera, a potem wszczął „wojnę na górze”, ze starych inteligenckich przyjaciół już tylko Geremek utrzymywał z nim kontakt. Zjawił się 3 czerwca 1990 r. w Gdańsku na imieninach u Lecha, ale gdy 24 czerwca zebrał się Komitet Obywatelski i Wałęsa zrugął m.in. Jerzego Turowicza, Geremek pytał: „Czy ten dzisiejszy Lech Wałęsa to ten sam, którego znałem od lat?”.

Później Wałęsa poszedł jeszcze dalej. Gdy walczył z Mazowieckim o prezydenturę, wypalił, że nie rozumie, dlaczego Żydzi w polskim rządzie i w parlamencie ukrywają swe pochodzenie. Geremek nie zareagował. Przez lojalność. Jednak Wałęsa zdawał się wtedy zagrożeniem dla wizji Polski, którą Geremek podzielał, dlatego w kampanii popierał Mazowieckiego. Lojalność wobec Wałęsy musiała przegrać z lojalnością wobec wartości i Polski.

A nie była to dlań łatwa ziemia. Bronisław Geremek (to jego przybrane nazwisko) pochodził z rodziny żydowskiej. W czasie okupacji trafił do getta, skąd udało mu się wydostać. „Świat palił się na moich oczach” – opowiadał Jackowi Żakowskiemu. Był to jeden z nielicznych momentów, kiedy w ogóle mówił o swoim dzieciństwie. Zawsze podkreślał, że tamten okres zamknięty jest na klucz, że nie lubi się uzewnętrzniać. Co widział? Co przeżył? Mówił tylko o najstraszniejszych warunkach, o piekle, o rozpadającym się świecie.

Przeżył. Holokaust był dziełem Niemców. Fałszywy wywiad z czasów stanu wojennego był dziełem SB. Mógł więc

■ Był politykiem gabinetowym. Z trudem znosił wiece wyborcze, nie sposób go sobie wyobrazić tweetującego. Biurko i książki – to był jego świat.

■ Sterując Polską na Zachód, chciał prowadzić aktywną politykę względem Wschodu. Jeszcze jako lider OKP nawiązywał relacje z elitami wybijających się na niepodległość republik radzieckich.

twierdzić, że to, co złe, nie ma nic wspólnego z Polską. Twierdził, że jego żydowskość odżywa tylko wtedy, gdy zetknie się z antysemityzmem. Więc jak się czuł, gdy Wałęsa, udając niewiniątka, dociekał, dlaczego niektórzy politycy ukrywają żydowskie korzenie? Jak się czuł, gdy już w wolnej Polsce prawicowe i klerykalne środowiska podchwyciły esbecką fałszywkę z czasów stanu wojennego i zaczęły ją kolportować? Jak się czuł, gdy na jego plakatach wyborczych malowano gwiazdę Dawida?

A jednak właśnie takiej Polsce służył.

Jesteśmy krajem zachodnim

No więc nie było mu dane zostać premierem. Warto zatem docenić klasę, z jaką sprawował inne funkcje państwowe. Był w tym lojalny nie tylko wobec kraju, ale także wobec polityków, z którymi związał się od czasu „wojny na górze”. Największy wpływ na sprawę państwa miał, gdy w latach 1997–2000 szefował polskiej dyplomacji. Był to okres, gdy staraliśmy się o wejście do NATO i Unii Europejskiej.

Właśnie NATO uważał wtedy Geremek za podstawowy cel. Zdominował negocjacje członkowskie – ze strony państw aspirujących był głównym rozgrywającym. Dlatego chwilą również jego osobistego triumfu była ceremonia podpisania w imieniu Polski traktatu Sojuszu w Bibliotece Harry’ego Trumana 12 marca 1999 r. Łzy spływały mu po policzkach. Parę lat później mówił w rozmowie z „TP”: „Miałem tę szansę, że w polityce, w którą się angażowałem, chodziło o sprawy ważne, wychodzące poza rutynę sprawowania władzy i grę polityczną”. Bo członkostwo w NATO oznaczało związanie Polski z Zachodem. I bezpieczeństwo.

W maju 2000 r. przekonywał w Sejmie: „Nie do końca być może zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy krajem zachodnim i że tak jesteśmy już postrzegani przez świat zewnętrzny”. W tamtym czasie elity sąsiedniej Ukrainy uważały, że uda im się lawirować między Wschodem i Zachodem. Dziś widać, że była to droga donikąd.

Geremek dążył do ocieplenia stosunków z Rosją, ale nie był wobec Kremla uległy. Wiosną 2000 r. wydalili dziewięciu rosyjskich dyplomatów. Apelowal wówczas do ludzi na Kremlu: „Dość tych pieniędzy, którymi namawia się do zdrady narodowej, dość skrzynek kontaktowych. To nie jest w interesie ani Polski, ani Rosji. Trzeba wreszcie skończyć z tym typem działalności szpiegowskiej z powieści Johna le Carré. Do parku jurańskiego z tym!”.

Sterując Polską na Zachód, chciał prowadzić aktywną politykę względem Wschodu. Jeszcze jako lider OKP nawiązywał relacje z elitami wybijających się na niepodległość republik radzieckich. W marcu 1990 r. zapewniał w Wilnie Litwinów, że Polska nie ma roszczeń wobec ich kraju. W tym samym czasie w książce „Rok 1989” opisywał, jak pewien radziecki dyplomata bezskutecznie ostrzegał go przed angażowaniem się po stronie Ukraińców. „Uważałem, że warunkiem przełamania antagonizmu polsko-ukraińskiego jest nasze jednoznaczne poparcie dla ukraińskich aspiracji”.

Po nominacji na szefa MSZ natychmiast odwiedził Wilno i Kijów, pokazując, jaką wagę przykładają do wschodniego sąsiedztwa. Starał się prowadzić dialog z Białorusią. W 2004 r. jako deputowany Parlamentu Europejskiego witał w Kijowie zwycięstwo Pomarańczowej Rewolucji.

Nie był mięksizmem

Powtórzmy: był politykiem gabinetowym. Poufne rozmowy, głębokie fotele, szklaneczka whisky, fajka. Był staroświecki, ale nie był niedzisiejszy. Jako historyka interesowała go przyszłość Polski, a nie rozpamiętywanie przeszłości.

Dla zagranicznych korespondentów i dyplomatów był cennym kontaktem – zawsze gotów swobodnie, rzeczowo i bez tłumacza rozmawiać o Polsce. Przyjaźnił się z luminarzami europejskiego życia intelektualnego. Nie był jednak bezrefleksyjnym okcydentalistą. Potrafił na przykład przypomnieć Niemcom, że w czasach II wojny światowej to Polska stała po dobrej stronie. Popierał interwencję w Iraku, ale obawiał się, że Polska dała się wmanewrować w antagonizowanie „nowej Europy” przeciwko „starej”. Nie podobało mu się przedkładanie dwustronnego sojuszu z Ameryką nad umacnianie NATO.

Także na arenie wewnętrznej nie był „mięksizmem”. Jako szef MSZ wdał się w poważny konflikt z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim w kwestii podziału kompetencji i odpowiedzialności za politykę zagraniczną. Geremek postawił wtedy na swoim, ale nie zrobił sobie z prezydenta wroga i gdy składał urząd po wyjściu Unii Wolności z rządu, Kwaśniewski przyjmował dymisję Geremka z żalem.

Jako lider Unii Wolności się nie sprawdził. W 2000 r. pokonał Donalda Tuska w wyborach na szefa tej partii, ale rok później nie zdołał wprowadzić Unii Wolności do parlamentu. Miał wtedy 69 lat – może już nie miał siły? Zapewne jego międzynarodowa renoma okazała się tu problemem. W jego kalendarzu zaproszenia z Paryża czy Berlina na odczyty i konferencje musiały brać górę nad spotkaniami z wyborcami w, dajmy na to, Skierniewicach. Zgodził się przewodniczyć partii z poczucia obowiązku i po namowach. Starał się, wsiadł w au-

tobus, by ruszyć w Polskę, ale było po prostu późno.

A taki Leszek Miller, były skierniewicki sekretarz PZPR, który nie znał, jak Geremek, czterech języków (nie licząc łaciny), ale umiał rozmawiać z aktywnym na zasadzie „wicie-rozumiecie”, od dawna jeździł po kraju. Dlatego jego partia dostała prawie dwudziestokrotnie lepszy wynik wyborczy niż UW i to ona w 2001 r. stworzyła rząd, który wprowadził Polskę do Unii Europejskiej.

Być może Geremek nie umiał odczytywać nastrojów społecznych, a już na pewno nie umiał im schlebiać. Gdy w 1990 r. Polacy odrzucili w wyborach prezydenckich Mazowieckiego, wygarnął im, że nie dorośli do demokracji. Gdy dekadę później na gruzach Unii Wolności powstawała Platforma, polityków, którzy ją tworzyli, nazywał brzydko „zbiegami”.

Był solistą. Dlatego nie wyszło mu dyrygowanie orkiestrą, jaką była partia.

Stare dobre najtisy

Dziś, gdy pociski spadają na ukraińskie miasta, gdy w polityce nie ma żadnych idei, aż iza w oku się kręci, gdy wspomnimy lata 90. poprzedniego wieku. Czas nadziei na to, że przynależność do świata euroatlantyckiego będzie gwarancją szczęścia i bezpieczeństwa. To był świat, w który wierzył i który budował Geremek. Unię Europejską widział jako projekt polityczny, a nie tylko gospodarczy. Szedł w tym dalej niż wielu polskich polityków.

U progu wolnej Polski mówił: „Historia pokazała, że wizja drogi na skróty prowadzi narody w ślepy zaułek. Wiadomo to od dawna. Zawsze jednak znajdują się ludzie, którzy dla własnych politycznych ambicji gotowi są przekonywać, że mają jakiś cudowny eliksir, dzięki któremu życie stanie się łatwe. Gdy społeczeństwo im uwierzy, na demokrację nie ma miejsca”.

Geremek, wraz z Mazowieckim, utożsamiali najlepsze i najgorsze cechy III RP.

Gdy już się zużyli, ich formacja pogardliwie zwana była „etos, patos i paraliż”. Przyszli czas młodszych, którzy potrafili odpowiedzieć na nowe wyzwania. Niestety, przeważnie obierali drogę na skróty.

Teraz, po 20 latach szaleństw prawicy, populizmu i narodowych egoizmów, wiadać, jak bardzo te wyświechtane słowa o Europie, demokracji, dialogu, rozważde i wspólnocie były ważne i prawdziwe. Jak to ekspercko-inteligenckie niuansowanie i dzielenie włosa na czworo pozwalało uniknąć wielu błędów.

Teraz na własne oczy przekonujemy się, że nie ma drogi na skróty. Ale i Geremek kiedyś w nią wierzył. Jako młody człowiek wstąpił do partii komunistycznej. Wydawało mu się to dobrą odpowiedzią na niesprawiedliwość świata. Nie jemu jednemu.

Tkwiał w tym błędnym przekonaniu dość długo – także dlatego, że sporo czasu spędzał we Francji i stamtąd nie dostrzegał wielu rzeczy. Jednak w marcu 1968 r. SB zaliczała go do elementów rewizjonistyczno-syjonistycznych i kosmopolitycznych. Wystąpił z PZPR w sierpniu 1968 r., gdy Moskwa wysłała czołgi przeciwko liberalizującej się Czechosłowacji.

I właśnie jako były partyjny uważał, że ma obowiązek działać na rzecz przełamania totalitarnej beznadziei – stąd jego późniejsze zaangażowanie w Towarzystwo Kursów Naukowych. I stąd w sierpniu 1980 r. decyzja, by z Mazowieckim pojechać do stoczni.

Należał do tych polityków europejskich, którzy doświadczyli totalitaryzmów i wojen. Jedni byli tylko ich ofiarami, inni, w taki czy inny sposób, dali się w nie uwikłać. Być może to sprawiło, że wszyscy byli jednak ostrożniejsi.

Na krótko przed śmiercią Bronisław Geremek mówił, że jednocząca się Europa ma przyszłość, bo wciąż kojarzona jest przede wszystkim z pokojem. Miał rację. Dziś pokój znów jest w cenie.

© ANDRZEJ BRZEZIECKI

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

DODATEK DO „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” 12/2022

REDAKCJA: Michał Sowiński | PROJ. GRAF.: Marek Zalejski | KOREKTA: Katarzyna Domin, Sylwia Frotów

FOTOEDYCJA: Grażyna Makara | SKŁAD: Zuzanna Kardyś |

NA OKŁADCE: Bronisław Geremek, początek lat 90. FOT.: TOMASZ WIERZEJSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PARTNERZY



renew europe.

WSPÓŁWYDAWCA



DOFINANSOWANO Z FUNDUSZU
POPIERANIA TWÓRCZOŚCI

za'ks
sprzyjamy wyobraźni

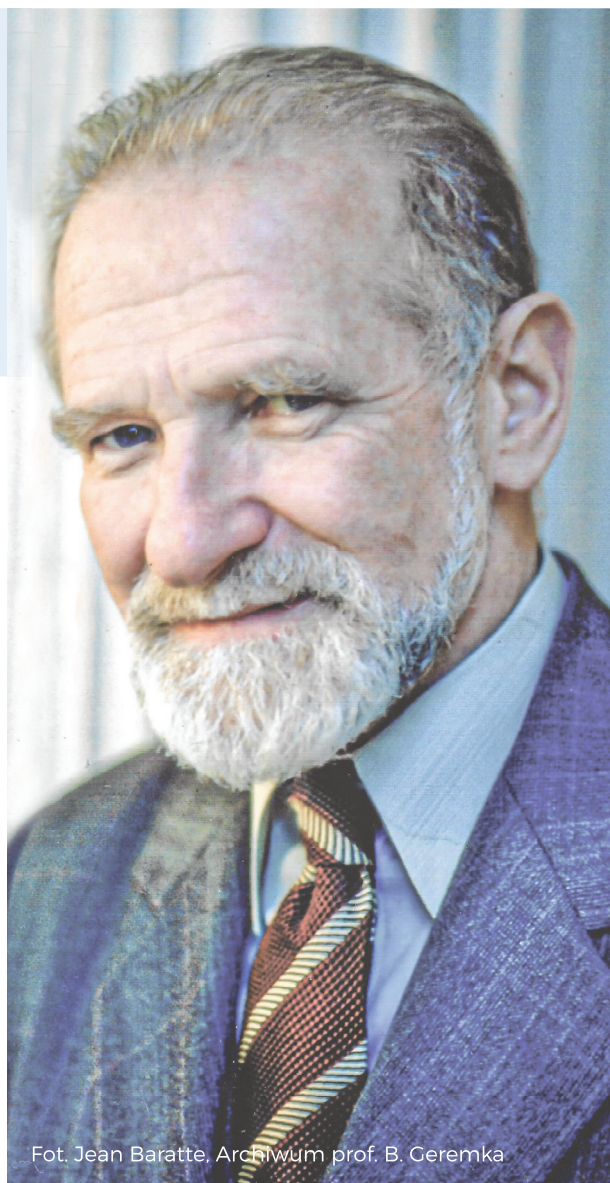
Program stypendialny im. prof. Bronisława Geremka

Z okazji 90. rocznicy urodzin prof. Bronisława Geremka, Grupa Renew Europe we współpracy z Fundacją im. Bronisława Geremka uruchomiła program stypendialny, aby uhonorować wybitnego historyka, myśliciela, lidera demokratycznej opozycji w Polsce i architekta akcesji Polski do UE i NATO.

„Dzieło Profesora Geremka nauczyło nas, że nawet z najtrudniejszych doświadczeń możemy wyciągnąć motywację do budowy Zjednoczonej Europy, szanującej człowieka, demokrację i rządy prawa”

Róża Thun

europosłanka Renew Europe i Polska2050



Fot. Jean Baratte. Archiwum prof. B. Geremka

Zasady programu:

- 5-miesięczne płatne staże w Parlamencie Europejskim w Renew Europe (Odnówić Europę)
- dla młodych ludzi w wieku 18 do 30 lat
- otwarty dla obywateli Polski, Czech, Słowacji i Węgier
- dla młodych ludzi, którzy udokumentują swoje proeuropejskie nastawienie oraz zrozumienie dla wspólnych europejskich wartości, jak prawa człowieka i rządy prawa
- poszukiwani kandydaci z udowodnionym zaangażowaniem obywatelskim lub politycznym
- zachęcamy mieszkańców spoza dużych ośrodków miejskich

**PIERWSZE STAŻE
JUŻ WE WRZEŚNIU 2022 R. !**

**renew
europe.**



**Fundacja
Geremka**

Szczegóły wkrótce na
www.geremek.pl

Historyczne pasje

TOMASZ WIŚLICZ

Naukowcem był takim jak politykiem – europejskiego formatu. Jego badania i interpretacje, choć korespondowały z najważniejszymi prądami intelektualnymi drugiej połowy XX wieku, były niezwykle oryginalne.

Historia – powiedziałem sobie – oto świat współczesny, świat, który mnie otacza. Aby spróbować coś z niego zrozumieć – człowieka, kraj, grupę społeczną – cofam się trochę w przeszłość. I przyglądam się, próbuję pojąć to, co wokół mnie”. Tak w wywiadzie-rzecz, który przeprowadził z nim Philippe Sainteny w 1990 r., Bronisław Geremek opisywał powody, dla których wybrał historię jako pole swojej aktywności naukowej.

Aby zrozumieć Geremka jako polityka, nie można zapomnieć, że był również – a może przede wszystkim – zawodowym historykiem. A jak pisze Hanna Zaremska we wstępie do pośmiertnego wydania jego pism „O średniowieczu” (2012) – nigdy historykiem być nie przestał. I nawet wtedy, gdy na dwadzieścia lat porzucił pracę mediewisty na rzecz polityki, snuł plany powrotu do nauki. Jednak pisząc o otaczającej go rzeczywistości politycznej czy prowadząc wykłady w Kolegium Europejskim, korzystał z wiedzy o przeszłości, a przede wszystkim z narzędzi właściwych badaczowi minionych epok.

Historykiem był takim jak politykiem – europejskiego formatu. Jego teksty ukazywały się w wielu europejskich językach, nierzadko wcześniej niż po polsku, gdyż peerelowska cenzura opóźniała druk. Jednocześnie był pełnoprawnym członkiem francuskiej szkoły „Annales”, a była to szkoła wyznaczająca standardy tego, co nowoczesne i przenikliwe w światowej historiografii drugiej połowy XX wieku. Uznanie w środowisku naukowym osiągnął jednak przede wszystkim dzięki własnym koncepcjom badawczym i interpretacyjnym, które, choć korespondowały z najważniejszymi prądami intelektualnymi jego czasów, były niezwykle oryginalne.

Droga Geremka do Paryża wiodła przez Warszawę, a dokładniej przez seminarium historyczne Mariana Małowista w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie napisał pracę magisterską, obronioną w 1956 r. Profesor Małowist był promotorem historii gospodarczej o silnie marksistowskim zabarwieniu, zgodnie z duchem epoki i oczekiwaniami ówczesnych decydentów. Zarazem jednak wystrzegął się bezrefleksyjnej ortodoksji i pozostawał otwarty na wpływy, a także mody zachodnioeuropejskiej historiografii. Geremek wspominał później, już po upadku żelaznej kurtyny, że zawdzięczał Małowistowi zarówno inspirację marksizmem jako metodą interpretacji historycznej, jak i uchronienie „od tego skostniałego marksizmu, skażonego zakłamaniami i duchem śmierci, rozpowszechnianego w dyskursie oficjalnym”. Seminarium Małowista było niezwykle twórczą szkołą warsztatu historycznego, wydając, oprócz Geremka, takich badaczy jak Maria Bogucka, Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz, Andrzej Wyrobisz i Benedykt Zientara. Kiedy zatem Bronisław Geremek zaraz po magisterium otrzymał stypendium w Paryżu, znalazł się tam jako historyk gospodarki posługujący się kategoriami marksistowskimi.

Szkoła „Annales”

Paryskie środowisko historyków, skupione wokół pisma „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations”, również chętnie uprawiało historię gospodarczą i nie kryło inspiracji teorią marksistowską. Dlatego też z wielkim zainteresowaniem przyglądało się temu, jak stosowali marksizm historycy z Europy Wschodniej. Geremek trafił właśnie na symboliczną zmianę w środowisku „Annales”, gdy po śmierci Luciena Febvre’a, jednego z jej założycieli (obok Marca Blocha, rozstrzelanego przez Gestapo w 1944 r.), re-

dakcję pisma i nieformalne przywództwo przejął Fernand Braudel.

Z jego nazwiskiem łączy się największe tryumfy grupy. Zyskała ona ogromny prestiż instytucjonalny w ramach francuskiej nauki, jak również uznanie międzynarodowe dzięki promowaniu niezwykle ambitnej wizji uprawiania historiografii totalnej, łączącej dzieje społeczeństwa i gospodarki z wykorzystaniem metod wypracowanych przez ekonomię, socjologię, antropologię oraz geografę. Tak rozumiana historia miała być badana w perspektywie globalnej, a przynajmniej ponadnarodowej, z wykorzystaniem różnych ram czasowych, spośród których największą popularność zdobyły emblematyczne dla szkoły „długie trwanie”, obejmujące zjawiska liczone w stuleciach. Szkoła „Annales” proponowała również odejście od historii opisującej wydarzenia w porządku chronologicznym na rzecz historii analizującej procesy społeczno-gospodarcze.

Geremek świetnie odnalazł się w środowisku, które w ten właśnie sposób rozumiało zadania historyka. Podczas paryskich pobytów badawczych nie tylko zaadaptował więzy przyjaźni z francuskimi historykami, lecz także sam brał udział w dyskusjach wokół kształtującego się w tym okresie paradygmatu „nowej historii”, jak zaczęto nazywać annalistyczną wizję historiografii. Wybór przez Geremka pierwszego wielkiego tematu, jak sam później przyznał, podyktowany był do pewnego stopnia „ideologiczną i polityczną predylekcją młodego marksisty”, a zaowocował pracą doktorską zatytułowaną „Najemna siła robocza w rzemiośle Paryża XIII-XV wieku. Studium o średniowiecznym rynku siły roboczej”, wydaną w postaci książkowej w 1962 r. (a we Francji w 1968). Opisywał w niej właściwie niedostrzegane wcześniej w mediewistyce niższe warstwy społeczne →

→ pracowników najemnych, które wylamywały się z korporacyjnej struktury społecznej średniowiecznego miasta, a komercjalizacja ich pracy stanowiła niejako forpocztę narodzin kapitalizmu.

Kolejna jego monografia, która stała się podstawą habilitacji, odchodzi już wyraźnie od historii gospodarczej na rzecz społecznej, co widać już w tytule – „Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV-XV wiek” (1971, wydanie francuskie 1976). Bohaterami tej książki są przestępcy, włóczędzy, żebracy i prostytutki w średniowiecznym mieście, czyli innymi słowy ludzie wyrzuceni poza strukturę społeczeństwa stanowego. Można w niej zauważyć wyraźnie kształtujący się już, charakterystyczny dla Geremka sposób analizy historycznej, łączący perspektywę grup społecznych, dane ekonomiczne, topograficzne i ilościowe z wnikliwym opisem doświadczenia historycznego pojedynczych, konkretnych ludzi. Jego zdaniem, aby uchwycić miejsce i rolę danej grupy w procesie historycznym, należy poznać szereg losów jej poszczególnych członków.

Materiał zebrany na potrzeby pracy o paryskim marginesie społecznym Geremek wykorzystał również dla napisania popularyzatorskiej pracy „Życie codzienne w Paryżu Franciszka Villona” (1972), wydanej w słynnej serii wydawnictwa PIW, wyznaczającej wysokie wzorce poziomu opracowań tego typu.

W kolejnych książkach Geremek opuścił średniowieczny Paryż, ale pozostał przy tematyce ludzi wyrzuconych poza nawias społeczeństwa. Jednocześnie coraz bardziej zagłębiał się w analizy ich roli dla przemian społecznych we wczesnej nowożytności, z uwzględnieniem perspektywy nadchodzących przemian. Jako pierwsza z tak zakreślonego pola badań ukazała się książka „Niepotrzebni światu: rzeźmieszczy i nędzarze w Europie nowożytnej” (1980), napisana dla paryskiej serii „Collection Archives” wydawnictwa Gallimard. Zgodnie z założeniami serii, publikacja ma pozwolić czytelnikowi na zakosztowanie rzeczywistości źródeł historycznych, niejako sensualne dotknięcie przeszłości, a zarazem wniknięcie na chwilę w skórę historyka, który na podstawie takich materiałów konstruuje swoje interpretacje i zamienia je w tekst naukowy. Jest to zatem autorski wybór przekazów źródłowych, opatrzonych bogatymi komentarzami wydawcy, pozwa-



■ Ewolucja naukowa Geremka przebiegała od historiografii gospodarczej w duchu marksistowskim do wielowymiarowej i silnie podbudowanej teoretycznie historii kulturowej.

lającymi zrozumieć tekst historyczny i osadzić go w kontekście wiedzy o przeszłości.

Nędza i miłosierdzie

„Pełnowymiarowym” opracowaniem problemu żebractwa w Europie u progu czasów nowożytnych jest natomiast książka „Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia”, która najpierw wyszła w przekładzie włoskim (1986), a dopiero później we francuskim (1987), niemiec-

kim (1989) i w oryginalnej wersji polskiej (1989). Książka powstała już w połowie lat 70. jako jeden z tomów serii „Wielkie problemy dziejów człowieka” wydawnictwa Czytelnik, jednak z powodu cenzorskiego zapisu na nazwisko autora przeleżała kilkanaście lat jako maszynopis.

„Litość i szubienica” jest chyba najszerszej zakrojoną książką Geremka, zarówno pod względem geograficznym i chronologicznym, jak i interpretacyjnym. Opisuje ona wyobrażenia i praktyki związane z życiem w nędzy, żebractwem, ale też miłosierdziem i modelami opieki społecznej w kilku krajach zachodniej Europy od średniowiecza po wiek XX. Autor pokazuje tu ewolucję od chrześcijańskiego miłosierdzia wobec żebraków do traktowania biedy jako choroby społecznej; od jałmużny motywowanej troską o zbawienie duszy darczyńcy, po policyjną kontrolę i reedukację poprzez pracę. Doszukuje się przyczyn ekonomicznych tego zwrotu, przedstawia przemiany struktur społecznych i mentalności. Zgodnie z duchem historiografii totalnej do wymiaru ekonomicznego i społecznego dodaje wymiar kulturowy.



CZESŁAW CZAPLIŃSKI / FOTONOVA



WALDEMAR GORLEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po lewej: Bronisław Geremek w swoim mieszkaniu, Warszawa 1989 r.
 Powyżej: Olga Krzyżanowska, Bronisław Geremek i Zofia Kuratowska. Sejm, Warszawa 1989 r.

Temat wraca w kolejnej jego książce: „Świat »opery żebraczy«. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku”, która również z powodów cenzorskich ukazała się najpierw w tłumaczeniu włoskim (1988), a dopiero potem po polsku (1989) i w innych językach. Geremek opisuje w niej tych samych ludzi, co w „Litości i szubienicy”: wędrownych żebraków ze społecznego marginesu późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności, tym razem jednak podstawą źródłową uczynił literaturę piękną, pokazując, w jaki sposób wyobrażano sobie wtedy owych wyrzutków, szczególnie na tle tego, co wiemy z analizy innych, mniej subiektywnych źródeł.

Ludzie z marginesu

Później Geremek planował powrót do tematu ludzi marginesu społecznego w ujęciu geograficznym i merytorycznym, jednak w znacznie szerszej perspektywie. Rozprawę zatytułował roboczo „Margines społeczny i ekskluzja w przedprzemysłowej Europie”. Praca ta, rozpoczęta pod koniec lat 70., nigdy nie została ukończona. Przez kolejne lata Geremek opubli-

kował kilkanaście artykułów, które w założeniu miały być przyczynkami do całości opracowania, być może nawet jego poszczególnymi rozdziałami. Wszystkie zostały zebrane i ułożone zgodnie z autorskim planem we wspomnianym wcześniej zbiorze pod redakcją Hanny Zaremskiej.

Publikacja ta zawiera również przedrukowane, a czasem po raz pierwszy tłumaczone na język polski drobniejsze teksty autora. Oprócz niedokończonego studium o marginesie społecznym można znaleźć tam prace na temat historiografii oraz ludzi zajmujących się nią (jej bohaterami są między innymi wielkie persony szkoły „Annales”: Marc Bloch, Lucien Febvre, Fernand Braudel i Jacques Le Goff), a także obszerny zbiór prac poświęconych historii kultury.

Ten ostatni przedmiot badań, choć nigdy nie przyjął formy monografii, najlepiej oddaje ewolucję Geremka jako badacza: od historiografii gospodarczej w duchu marksistowskim do wielowymiarowej i silnie podbudowanej teoretycznie historii kulturowej. Wśród publikacji na ten temat trzeba koniecznie wspomnieć o dwóch książkach zbiorowych, powsta-

łych pod redakcją Geremka. Pierwsza to „Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza” (1978), pionierska w Polsce próba pogłębionej analizy średniowiecznej kultury ludowej na tle innych zjawisk kulturowych. Druga zaś nosi tytuł „Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.” (1997) – w zamierzeniu stanowi drugi tom wielkiej syntezy przygotowywanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk z inicjatywy jego pierwszego dyrektora, Tadeusza Manteuffla.

Prace Bronisława Geremka nad historią kultury średniowiecznej wciąż mogą stanowić inspirację dla badaczy, wciąż bowiem nie są wystarczająco obecne w polu naukowym. Szczególnie że dziś widać stopniowy powrót zainteresowania ujęciami modelowymi w historii, a także historią społeczno-gospodarczą (tematem w znacznej mierze zarzuconym przez polskich badaczy na przełomie tysiącleci). Można się spodziewać, że jego książki poświęcone marginesowi społecznemu i ubóstwu doczekają się nowych odczytań. Wszak historia – jak twierdził Geremek – służy temu, by zrozumieć świat, który nas otacza.

© TOMASZ WIŚLICZ



UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 26 listopada 2021 r.

w sprawie ustanowienia roku 2022 Rokiem Bronisława Geremka

W roku 2022 przypada 90. rocznica urodzin Bronisława Geremka, jednego z najważniejszych polskich polityków, cenionego historyka, współodpowiedzialnego za odbudowę niepodległości Polski oraz wprowadzenie Rzeczypospolitej Polskiej do NATO i Unii Europejskiej.

Urodził się 6 marca 1932 roku w Warszawie. Holocaust zabrał mu niemal całą rodzinę. Zapewne to tragiczne doświadczenie było prądem jego szczególnej wierności ideałom praw człowieka.

Bronisław Geremek cieszył się w świecie najwyższym prestiżem. Mogąc robić karierę w każdym miejscu na globie, pozostał wierny Ojczyźnie. Był polskim patriotą poczuwającym się do odpowiedzialności za losy kraju. Był człowiekiem odpornym na represje, prześladowania i przemoc. Mimo szykan i prześladowania nigdy nie brał pod uwagę wyjazdu z Polski. Mówił: „Jeśli nie podoba mi się polityka mego kraju, muszę ją zmienić”.

Bronisław Geremek był historykiem-mediewistą, profesorem nauk humanistycznych. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim odbył studia podyplomowe w École Pratique des Hautes Études w Paryżu. Od tego czasu związał się naukowo z Francją, której historia stała się przedmiotem jego dysertacji doktorskiej, rozprawy habilitacyjnej oraz kolejnych badań i książek.

Pracował w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, ale też wykładał na Uniwersytecie Paryskim i kierował tamtejszym Centrum Kultury Polskiej. Uhonorowany został ponad dwudziestoma tytułami doktora honoris causa, między innymi przez Uniwersytet Boloński, Uniwersytet w Utrechcie, Columbia University, Uniwersytet Jagielloński i Europejski Uniwersytet Viadrina. Był profesorem wizytującym w Collège de France, członkiem Academia Europaea, Pen Clubu, Société Européenne de Culture oraz Stowarzyszenia Naukowego Collegium Invisible.

Wszelako to nie dla zasług na polu naukowym został zapamiętany w Polsce i na świecie; szczególnie w Unii Europejskiej i USA. Był człowiekiem honoru i zasad moralnych. Członek PZPR w latach 1950–1968, z której wystąpił w proteście wobec inwazji Układu Warszawskiego (z udziałem Ludowego Wojska Polskiego) na Czechosłowację. Od tamtego czasu współtworzył opozycję demokratyczną w PRL; działał jawnie i w podziemiu, z otwartą przyłbicą, bez przemocy.

W grudniu 1975 roku był współautorem „Listu Siedmiu” do władz komunistycznych o konieczności reformy ustrojowej, a w 1977 roku – współtwórcą listu w obronie represjonowanych działaczy Komitetu Obrony Robotników. Rok później został członkiem rady programowej i wykładowcą Towarzystwa Kursów Naukowych, niezależnego stowarzyszenia edukacyjnego, które za cel stawiało sobie przełamanie monopolu państwa w nauczaniu.

Bez wahania wsparł protest sierpniowy w 1980 roku zgłaszając akces do Komisji Ekspertów przy Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym w Gdańsku. Był sygnatariuszem apelu 64 naukowców, literatów i publicystów do władz komunistycznych o podjęcie dialogu ze strajkującymi robotnikami. Rok później, podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” przewodniczył Komisji Programowej; był głównym autorem programu Samorządna Rzeczpospolita.

W stanie wojennym był przez rok internowany. Po odzyskaniu wolności nadal doradzał podziemnej „Solidarności”, blisko współpracując z Lechem Wałęsą. 17 maja 1983 roku został aresztowany, a w lipcu zwolniony na mocy amnestii. Odegrał kluczową rolę w sukcesie historycznego fenomenu, jakim był Okrągły Stół. Pokojowe przekazanie władzy w 1989 roku obywatelom było niejako zwieńczeniem jego niewzruszonej i bezkompromisowej drogi do demokratycznej Ojczyzny.

Bronisław Geremek był posłem na Sejm X, I, II i III kadencji (1989–2001) oraz deputowanym do Parlamentu Europejskiego VI kadencji (2004–2008). Przewodniczył Komisji Spraw Zagranicznych, kierował też Komisją Konstytucyjną (1989–1991) i Komisją Prawa Europejskiego (2000–2001).

Czas kierowania polską dyplomacją w latach 1997–2000 jeszcze za jego życia przeszedł do historii. To Bronisław Geremek 12 marca 1999 roku, w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej przekazał na ręce sekretarz stanu USA Madeleine Albright (z którą związany był wspólnotą losów i przyjaźnią) akt przystąpienia Polski do Traktatu Północnoatlantyckiego ostatecznie przesądzający o przynależności Polski do świata Zachodu oraz o losach Europy Środkowej.

W 2000 roku stworzył nową strategię polityki polskiej wobec Federacji Rosyjskiej. Polegała ona na jednoczesnym wspieraniu demokratycznych dążeń krajów postkomunistycznych oraz pokojowym rozwiązywaniu kwestii spornych na linii Warszawa – Moskwa.

Był oficerem francuskiej Legii Honorowej. Został nagrodzony Orderem Wolności, wyróżnieniem Instytutu Franklina i Eleonory Roosevelt. W 1998 roku wyróżniono go międzynarodową Nagrodą Karola Wielkiego. Wśród wielu innych przyznano mu dwa najważniejsze odznaczenia niemieckie: Order Zasługi RFN w klasie Wielkiego Oficera oraz najwyższe odznaczenie cywilne: Pour le Mérite. Otrzymał litewski Krzyż Komandorski Orderu Wielkiego Księcia Giedymina, Order Zasługi Republiki Włoskiej I klasy, estoński Order Krzyża Ziemi Maryjnej I klasy oraz chilijski Krzyż Wielki Orderu Zasługi. Został uhonorowany także najwyższym polskim odznaczeniem państwowym Orderem Orła Białego.

Jego życie było niezwykłym świadectwem służby Ojczyźnie. Senat Rzeczypospolitej Polskiej, ustanawiając rok 2022 Rokiem Bronisława Geremka, oddaje Mu szczególnie hołd, wyraża szacunek oraz wielkie uznanie dla Jego dokonań świadczących o umiłowaniu Ojczyzny i rodaków. Dobrze służył Polsce.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU

Tomasz GRODZKI



WOJCIECH DRUSZCZ / AFP / EAST NEWS

Bronisław Geremek podczas inauguracji obrad Sejmu, 4 lipca 1989 r.

Droga do Okrągłego Stołu

BRONISŁAW GEREMEK:

Dla działaczy związkowych niemieckich, francuskich czy włoskich możliwość dotknięcia palcem ruchu konspiracyjnego była przeżyciem. Przewodniczący Rady Ekonomicznej UE takiego konspiracyjnego spotkania nie zapomni do końca życia. To było przeżycie romantyczne.

ANDRZEJ FRISZKE: Zamknęli Pana w maju i wypuścili w lipcu, podobnie jak Bieleckiego.

BRONISŁAW GEREMEK: W grudniu 1982, po wyjściu z internowania, postanowiliśmy zrobić raport „5 lat po Sierpniu”. Był to efekt spotkań grona doradców, które odbywały się na Pradze, gdzie lokal załatwił Andrzej Wielowieyski. Potem pojawiła się idea czegoś, co nie miałoby formy doradczej, lecz przedstawicielskiej. Wynikało to także z rozmów, które miałem ze Sławkiem Bieleckim w więzieniu na Rakowieckiej.

Po wyjściu Sławka mieliśmy spotkanie na Mokotowskiej, w prywatnym mieszkaniu. To było w momencie, kiedy władza robiła wielką akcję rozmów – tysiąc, dwa tysiące wezwań... Bielecki powiada: „Skoro pan mówi, że trzeba robić przedstawicielskie struktury, to mamy przed-

stawicielską strukturę – właśnie tych wezwanych”. Potem mówiliśmy o tym z Adamem Michnikiem, po jego wyjściu z więzienia latem 1984.

Tak więc pojawiła się koncepcja, którą przedstawiłem Wałęsie: powołanie ciała, które by miało charakter nie tylko doradczy, ekspercki, ale także przedstawicielski. I robiłem to z Wałęsą i Andrzejem Celińskim, który był sekretarzem. Od samego początku zatem było zamierzenie, aby to była instytucja związana z Lechem. Dlatego później w Komitecie Obywatelskim nie wybieraliśmy przewodniczącego i prowadziliśmy wszystkie spotkania z Wałęsą.

Chcieliśmy, by ta rada zabierała głos: by pojawił się głos suwerennego społeczeństwa. To była konsekwencja naszej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, budowania społeczeństwa poza władzą.

W maju 1983 roku aresztowano Pana za wywiad dla włoskiego pisma „Il Tempo”. W notatce SB Pana przestępstwo tak opisano: „Lansuje tezę, że władza państwowa – z uwagi na brak wiarygodności w społeczeństwie – nie jest zdolna do skutecznego rozwiązania kryzysu. Podsuwa koncepcję ugody społecznej, która opierać się [ma] na reaktywowaniu struktur b. NSZZ »Solidarność«, powszechnej amnestii, potraktowaniu działaczy Solidarności jako partnera do rozmów. W treści wywiadu można dopatrywać się elementów szkolenia naczelników organów PRL i rozpowszechniania wiadomości w celu wywołania niepokojów społecznych oraz lansowania, na użytek zachodniego czytelnika, fałszywego obrazu sytuacji w Polsce”.

Zadzwonił do mnie dyrektor departamentu MSW, Pietruszka: „Proszę pana, mamy pewną sprawę do pana. Czy pan jest w domu?”. „Nie, wychodzę za kwadrans”. „Gdyby pan zechciał poczekać”. Po 15 minutach podjechały wozy i mnie zabrali.

Uważali, że jest Pan kluczową osobą w środowisku doradców. Głównym ich celem było odsunięcie Pana od Wałęsy.

W ich intencje trudno mi wchodzić. Kiedy pani prokurator Jackowska ze mną rozmawiała – bo decyzję wsadzenia mnie podejmowała pani Bardonowa – powiedziała mi, że to jest związane z moimi zagranicznymi powiązaniami. Nie mówiła o sprawach wewnętrznych. Natomiast przy jednym z przesłuchań oficer śledczy powiedział: „Mamy dowody, że przygotowywał pan działania, które miały wywrócić porządek publiczny w naszym kraju”. Ale bez szczegółów...

Jak opowiadał mi Ryszard Bugaj, redagowaliście i wysyłaliście do Wałęsy różne notatki, informacje, odbywaliście z nim spotkania. Bugaj wymienia Pana, Wielowieyskiego, Celińskiego, Mazowieckiego i siebie jako grupę, która potem będzie komitetem redakcyjnym raportu „5 lat po Sierpniu”.

Robiłem to z Tadeuszem Mazowieckim, a sekretarzem był Celiński. Innych →

→ zapraszaliśmy, wśród nich Ryszarda Bugaja.

Jak Pan korespondował z ukrywającym się Bujakiem?

Byli specjaliści łącznicy, dzięki którym miałem stałą możliwość kontaktu. Pamiętam spotkanie ze Zbyszkim na ul. Kubusia Puchatka. Miałem wszystkie instrukcje, wchodzę do mieszkania, otwiera mi pani, która coś mówi o cieście. Mówię: „Przepraszam, że tak...”. Na co ona: „Z wami nie można konspirować, jak wy hasła zapominacie”. Bo zdaje się miałem coś powiedzieć, nim wejdę do środka.

A jeśli chciał Pan dotrzeć bezpośrednio?

Miałem kilka kontaktów. Na Żoliborzu Stanisław Rusinek z „Mazowsza”. Poza tym różni chłopcy brodaci. A jak mnie zawożono? Dwa samochody zmieniałem po drodze, potem na Solcu klatka przejściowa, po drugiej stronie czekał trzeci samochód.

A przesyłanie korespondencji?

Cały czas miałem kontakt z Tymczasową Komisją Koordynacyjną, głównie z Bujakiem i ze Stawiszyńskim, ale zasadnicze było poczucie związku z Lechem. Lech wiedział o wszystkich moich kontaktach z TTK. Nie było tak, że on temu patronował, miał napięte stosunki z TTK, ale o moich kontaktach z nimi wiedział. Z naszego grona tylko ja miałem kontakt z siecią TTK. Poza tym mieliśmy inny sposób działania, który zakładał jawność. Raport też robiliśmy jawnie, chodziło tylko o to, by go nie przechwycili, nim znajdzie się tam, gdzie powinien.

Był to chyba jedyny dokument polityczny ze środowiska opozycyjnego, który wywołał rezonans w kierownictwie partii, stał się przedmiotem obrad Sekretariatu KC jako poważne zagrożenie. Czy mieliście jakikolwiek ślad, że to zostało zauważone?

Żadnych. Nie mieliśmy bowiem żadnych kontaktów. Jeśli były jakiegokolwiek, to przez Kościół.

A na przykład przez takich ludzi jak Wiatr?

Nie. To był mur całkowity. Żadnych kontaktów, żadnych rozmów. Jak mnie

Była presja, by „S” nabrała charakteru chrześcijańskiego. Zapytałem o to Prymasa. Powiedział: „Wielkość Solidarności polega na tym, że to nie jest wyznaniowy związek, ale potężny ruch, z którym całe społeczeństwo może się utożsamić”.

widzieli, to przechodzili na drugą stronę ulicy.

Chciałbym Panu pokazać dokument z przetomu 1984/1985.

Nasyłali na mnie do pracowni historii kultury średniowiecznej obserwatorów, ale poza tym nasyłali kontrole NIK-u. Kiedyś przyszedł kontroler, sprawdzał listę obecności; chodziło o to, czy jeżdżąc do Gdańska, jednocześnie nie podpisuję się na liście obecności w Instytucie. Potem mówi: „Zakończyłem kontrolę, może byśmy na kawę poszli? Chciałem panu powiedzieć o systemie naszym, bo pan mało zna nasz system gospodarki. Nigdy do planu nie wpisuje się tego, czego się jeszcze nie zrobiło. Tu pan dał plan i ja powinienem napisać, że nie został wypełniony. Ja panu daję dobre rady. Proszę wpisać do planu tylko to, co już zostało zrobione”. Przecież on przyszedł z poleceniem, żeby stwierdzić, że nie wykonuję obowiązków. A raport poszedł, że obowiązki wykonałem... I mieli kłopoty.

Oni Pana naprawdę nienawidzili, bo nie mogli Pana zniszczyć [okazując dokument].

Rzecz, o której tu piszą: w 1984 roku w Gdańsku miałem referat „Polska między Wschodem i Zachodem”, na który przyszedł konsul generalny ZSRR. Mówiłem głównie o średniowieczu.

Konsul spowodował jakieś interwencje na szczeblu KC. I oni się wtedy już porządnie wzięli za to, by Pana wyrzucić z PAN-u.

No bo inspektor NIK-u to nie konsul.

Sekretarz KC pisze, by Pana wyrzucić z pracy w PAN, decyzję podjął sam Jaruzelski. Próbują Pana ubrać w kontakty z międzynarodowym terroryzmem.

Naprawdę? (śmiesz)

To było też związane z Pana wyjazdem naukowym do Berlina Zachodniego.

Stypendium Wissenschaftskolleg. Zostałem zaproszony i wtedy ukazał się w „Trybunie Ludu” artykuł ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych, którego potem wysyłałem – na prośbę Mazowieckiego – na ambasadora do Sofii.

Generała Pożogi.

Tak. Kiedy przekazałem, że przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu wyraża zgodę, zadzwonił, by podziękować: „Ja pana zawsze tak szanowałem”. Mówię, że czytałem artykuł w „Trybunie”. „Ja tego artykułu nie napisałem, dali tylko mój podpis”. A tam było napisane, że głównych organizatorów antypaństwowej działalności zapraszają ośrodki dywersyjne, żeby im zapłacić za działalność. I pojawiła się jakaś niewiarygodna suma rocznego stypendium. Wissenschaftskolleg miał raz noblistę jako gościa. Zasadą jest, że dają tam takie same warunki, jakie się ma w swoim kraju: więc noblista otrzymał wysokie stypendium.

Koniec 1985 i początek 1986 roku to czas, gdy TTK przygotowuje podziemny zjazd „S”, kryptonim „Grobla”. Czy Pan jest jakoś konsultowany? Jak Pan to oceniał?

Przekonywałem do tego Lecha Wałęsę, który uważał, że to są działania prowokacyjne. Mówiłem mu, że struktura podziemna ma inny sposób działania: jeżeli taka struktura odchodzi od akcji indywidualnej, radykalnej i próbuje czegoś o szerszym charakterze, to bardzo dobrze. Ale obawiałem się, że to może doprowadzić do załamania struktury podziemnej. Cała siła jest po stronie systemu. Znaczenie ma trwanie struktur, ukrywający się Bujak, podziemna prasa, a nie zgromadzenie.

Według opowieści Stawiszyńskiego na to spotkanie miał być przywieziony Wałęsa. Przygotowano szereg

dokumentów. Mam tu jeden, który znalazłem w papierach Andrzeja Wiewoliewskiego.

[Czyta] Chodziło o to, że w reakcji Zbyszka na nasz raport było trochę irytacji. Że coś takiego powstało, i to powstało poza TKK. Nie zawiadamiałem, co szykujemy, choć Zbyszkowi chyba kiedyś powiedziałem. Ale poza tym dla nich to było nadmiernie teoretyczne, wyważone, no i nieplanowane. Zbyszek pisał mi wtedy, że to jest takie intelektualne, co robimy, a tu musi być plan akcji. Miałem kilka takich dokumentów „Grobli” – dwa, trzy. Coś Zbyszkowi odpisałem, ale tych dokumentów nie puściłem w obieg.

To spotkanie, o którym Pan wspominał, nie było związane z przygotowywaniem „Grobli”? Ona miała się odbyć wkrótce.

Miało na celu omówienie sposobu mobilizacji międzynarodowej opinii publicznej. Zbyszek uważał, że zwłaszcza Niemcy głoszą pozytywny wizerunek podziemnej Solidarności. Mówiłem mu, że Wałęsa tak, natomiast co do podziemnej „S” mogą mieć strach i obawy. I przesadzałem, dlatego że przeciwnie: dla wszystkich działaczy związkowych niemieckich, francuskich czy włoskich możliwość dotknięcia palcem ruchu konspiracyjnego była przeżyciem. Do tej pory spotykam ludzi, których tam kierowałem. Przewodniczący Rady Ekonomicznej UE takiego konspiracyjnego spotkania pod Warszawą nie zapomni do końca życia. To było dla niego przeżycie romantyczne.

Po aresztowaniu Bujaka w 1986 roku Pan jest na widelcu, bo w czasie rewizji u niego znaleziono Pana rękopis. Przestluchują Pana 20 razy, chcą wsadzić.

Tak. To było chyba po wizycie Willy’ego Brandta. Brandt był w Warszawie, zaprosiłem go z Wałęsą, napisaliśmy list, przyjechał pośrednik, niemiecki dyplomata, w końcu Brandt odmówił: uznał, że spotka się tylko z przedstawicielami KIK-u. Pamiętam, że miały miejsce rozmowy, abym wszedł do delegacji KIK-u, ale się nie zgodziłem.

Rozmawiał oczywiście z Jaruzelskim. A ja miałem zaproszenie na uniwersytet w Utrechcie, o czym Brandt wiedział, i uzyskał od Jaruzelskiego przyrzeczenie,

że będę mógł pojechać. Nagle dostaję wiadomość, że mam paszport. A następnego dnia rano przychodzi oficer UB z wezwaniem. I tak mnie wzywają codziennie od ósmej rano do piątej.

Skarżyli się potem Kuroniowi: „Pan jest wspaniały człowiek. Przy Geremku trzech oficerów musi być i każdy bierze valium po rozmowach. Bo odmowa zeznań to jeszcze, ale on jak sęp się rzuca: »czy pan zapisał, że niezgodnie z przepisami«...”

Porozmawiajmy o relacjach Wałęsa – Episkopat i „S” – Episkopat.

W 1981 roku miałem rozmowę sam na sam z Wyszyńskim. Była przecież presja, by „S” nabrała charakteru chrześcijańskiego związku zawodowego. W pewnym momencie zapytałem o to Prymasa. Powiedział: „Wielkość Solidarności polega na tym, że to nie jest wyznaniowy związek, ale potężny ruch, z którym całe społeczeństwo może się utożsamiać”.

W 1983 czy 1984 roku odbyło się spotkanie w Sekretariacie Episkopatu u abp. Dąbrowskiego. Był Olszewski, Chrzastowski, Wałęsa, może Mazowiecki. Dąbrowski mówił, że musi przedstawić stanowisko Episkopatu: chodzi przecież nie o to, by był związek zawodowy, ale o przybliżenie niepodległości Polski. To powinniśmy wspierać. A zatem, jeżeli by była propozycja, aby nie „S”, ale chrześcijańskie związki zawodowe, to jaka by była panów opinia. No i tutaj miało miejsce wspaniałe przemówienie Lecha, w duchu stanowiska Prymasa: „Jestem chrześcijaninem, ale nie chcę chrześcijańskiego związku zawodowego, bo bym potem dzielił, pytał się, czy ty jesteś chrześcijanin, czy nie”.

Poglądy wyrażone w czasie tej rozmowy były różne, ale stanowisko Lecha krystalicznie jasne. Potem arcybiskup powiedział: „W tej sprawie Kościół nigdy nie podejmie decyzji, nie powie stronie rządowej, że akceptuje. Tu się społeczeństwo musi wypowiedzieć. Jeżeli ktoś reprezentuje społeczeństwo, to właśnie Solidarność”.

Władze w gruncie rzeczy miały cały czas tę nadzieję. Zdaje się, że Rakowski w jednej z rozmów w Sekretariacie Episkopatu powiedział: „Musicie zrozumieć, że my nie możemy mieć zaufania do tego anarchicznego ruchu. Nie po to wprowadziliśmy stan wojenny. Natomiast Ko-

ściół jest instytucją poważną: jeżeli poprzez chrześcijańskie związki, to wiemy, z kim rozmawiać”.

Przejdźmy do genezy oświadczenia sześćdziesięciu trzech w maju 1987 roku. Czy nie miała to być alternatywa dla Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa? Tam Rada przy Jaruzelskim, tu grono przy Wałęsie.

Rada Konsultacyjna to dla nas było bagno. Z przykrością przyjęliśmy, że pewni ludzie tam poszli. Natomiast ani przez moment nie traktowaliśmy tego serio. Jeszcze raz Front Jedności Narodu...

Październik 1986 – powstaje Tymczasowa Rada Solidarności. Jakiś ubek cytuje Pana opinię jako jednej z osób, która wymyśliła koncepcję Rady jako próby wybicia się na jawność.

[Czyta] Rzeczywiście, to był mój pomysł.

Chciałbym zapytać o okoliczności. Musiały być jakieś rozmowy z Wałęsą, Lisem, Frasyniukiem, Bujakiem.

We wszystkich tych sprawach miałem kontakt z Bujakiem. Natomiast TKK działała jako struktura podziemna. I funkcjonowała sztorcem do Wałęsy. Oni mieli przekonanie, które wytworzyła konspiracja – manichejski podział świata.

© Rozmawiał ANDRZEJ FRISZKE

Rozmowę z Bronisławem Geremkiem przeprowadziłem w 2005 r., w trakcie badań, które zaowocowały książką „Solidarność podziemna 1981-1989” (ISP PAN 2006). W czasie rozmowy odwoływałem się do treści różnych dokumentów wytworzonych przez SB, znalezionych przeze mnie w archiwum IPN. Ich sens streszczałem w pytaniach, Profesor oglądał i komentował dokumenty. Relacja pierwotnie nie była przeznaczona do druku, nie mówiliśmy więc o sprawach dla nas oczywistych, nie streszczaliśmy znanych nam tekstów, w tym raportu „Polska 5 lat po Sierpniu”.

Rozmowa została po raz pierwszy opublikowana w „TP” nr 30/2008.